



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

AUDIENCJA GENERALNA

Wielka Środa, 27 marca 2013 r.

Video

Bracia i Siostry, dzień dobry!

Z radością przyjmuję was na tej mojej pierwszej audyencji generalnej. Z wielką wdzięcznością i czcią przejmuję «pałeczkę» z rąk mojego umiłowanego poprzednika Benedykta XVI. Po Wielkanocy wrócimy do katechez o Roku Wiary. Dziś chcę mówić o Wielkim Tygodniu. W Niedzielę Palmową rozpoczęliśmy ten Tydzień — centrum całego roku liturgicznego — w którym towarzyszymy Jezusowi w Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu.

Co jednak może dla nas znaczyć życie Wielkim Tygodniem? Co znaczy iść za Jezusem Jego drogą na Kalwarię, ku krzyżowi i zmartwychwstaniu? W swojej ziemskiej misji Jezus chodził drogami Ziemi Świętej; powołał dwunastu prostych ludzi, aby z Nim przebywali, chodzili z Nim i kontynuowali Jego misję. Wybrał ich spośród ludu pełnego wiary w Boże obietnice. Mówił do wszystkich bez różnicy, do wielkich i do prostych, do bogatego młodzieńca i do ubogiej wdowy, do możnych i do słabych; niósł miłosierdzie i przebaczenie Boga; uzdrawiał, pocieszał, okazywał zrozumienie; dawał nadzieję; wszystkim niósł obecność Boga, który interesuje się każdym człowiekiem, jak dobry ojciec i dobra matka każdym ze swoich dzieci. Bóg nie czekał, aż do Niego przyjdziemy, ale to On przybył do nas, bez kalkulacji, bez miary. Bóg taki jest: to On zawsze robi pierwszy krok, On idzie do nas. Jezus żył w codziennych realiach zwykłych ludzi: wzruszył Go tłum, który wyglądał jak stado bez pasterza, płakał w obliczu cierpienia Marty i Marii z powodu śmierci ich brata Łazarza, powołał celnika na swego ucznia, doświadczył też zdrady jednego ze swoich przyjaciół. W Nim Bóg dał nam pewność, że jest z nami, pośród nas. «Lisy — powiedział On, Jezus — lisy mają nory, a ptaki podniebne — gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca,

gdzie by głowę mógł położyć» (Mt 8, 20). Jezus nie ma domu, bo Jego domem są ludzie, my, Jego misją jest otwieranie wszystkim bram Boga, uobecnianie miłości Boga.

W Wielkim Tygodniu przeżywamy szczytowy moment tej drogi, tego planu miłości, który obejmuje całą historię relacji między Bogiem a ludzkością. Jezus wchodzi do Jerozolimy, by uczynić ostatni krok, który jest syntezą całego Jego życia: daje siebie bez reszty, niczego dla siebie nie zachowując, nawet życia. Podczas Ostatniej Wieczerzy z przyjaciółmi dzieli chleb i podaje kielich «za nas». Syn Boży daje się nam, przekazuje w nasze ręce swoje Ciało i swoją Krew, by zawsze być z nami, by mieszkać wśród nas. W Ogrodzie Oliwnym, podobnie jak podczas procesu przed Piłatem, nie stawia oporu, daje siebie. Jest przepowiedzianym przez Izajasza cierpiącym sługą, który ogołocił samego siebie, aż do śmierci (por. Iz 53, 12).

Jezus nie przeżywa tej miłości, która prowadzi do ofiary, w sposób bierny bądź fatalistyczny; nie kryje, oczywiście, swej głęboko ludzkiej trwogi w obliczu gwałtownej śmierci, lecz z pełną ufnością zawiera się Ojcu. Jezus dobrowolnie wydał się na śmierć, aby odpowiedzieć na miłość Boga Ojca, w doskonałej jedności z Jego wolą, aby zaświadczyć o swojej miłości do nas. Na krzyżu Jezus «umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie» (Ga 2, 20). Każdy z nas może powiedzieć: umiłował mnie i wydał samego siebie za mnie. Każdy z nas może powiedzieć owo: «za mnie».

Co to wszystko znaczy dla nas? Znaczy, że jest to także moja, twoja, nasza droga. Przeżywanie Wielkiego Tygodnia, idąc za Jezusem nie tylko ze wzruszonym sercem, przeżywanie Wielkiego Tygodnia, idąc za Jezusem, znaczy, że uczymy się wychodzenia poza samych siebie — jak powiedziałem w ubiegłą niedzielę — aby wyjść innym na spotkanie, aby wyjść na peryferie ludzkiego życia, jako pierwsi pójść do naszych braci i siostr, zwłaszcza najdalszych, do tych, o których zapomniano, do tych, którzy najbardziej potrzebują zrozumienia, pocieszenia i pomocy. Jest wielka potrzeba, by nieść żywą obecność Jezusa miłosiernego i bogatego w miłość!

Przeżywanie Wielkiego Tygodnia to wchodzenie coraz bardziej w logikę Boga, w logikę krzyża, która nie jest przede wszystkim logiką bólu i śmierci, ale miłości i daru z siebie, dającego życie. To wchodzenie w logikę Ewangelii. Pójście za Chrystusem, towarzyszenie Mu, trwanie z Nim wymaga, byśmy «wyszli», wyszli z samych siebie, z utartego i opartego na przyzwyczajeniu sposobu przeżywania wiary, oddalili pokusę zamykania się we własnych schematach, które przysłaniają horyzont stwórczego działania Boga. Bóg wyszedł z samego siebie, aby przyjść między nas, rozbił swój namiot pośród nas, aby nam przynieść swoje miłosierdzie, które zbawia i daje nadzieję. My także, jeśli chcemy iść za Nim i przebywać z Nim, nie możemy zadowalać się przebywaniem w zagrodzie dziewięćdziesięciu dziewięciu owiec. Musimy «wyjść», wraz z Nim poszukiwać zagubionej owcy, tej, która jest najdalej. Zapamiętajcie to dobrze: wyjść z samego siebie, jak Jezus, jak Bóg wyszedł z samego siebie w Jezusie i Jezus wyszedł z samego siebie za nas wszystkich.

Ktoś mógłby mi powiedzieć: «Ojcze, ale ja nie mam czasu», «mam tyle rzeczy do zrobienia», «to

jest trudne», «co mogę zrobić moimi niewielkimi siłami i z moim grzechem, z tyloma rzeczami?». Często zadowalały się paroma modlitwami, niedzielną Mszą św., przeżywaną w roztargnieniu i nieregularnie, jakimś aktem miłosierdzia, ale nie mamy tej odwagi, by «wyjść», aby nieść Chrystusa. Jesteśmy trochę jak św. Piotr. Załedwie Jezus zaczął mówić o męce, śmierci i zmartwychwstaniu, o darze z siebie, o miłości do wszystkich, apostoł wziął Go na bok i upomniął. To, co mówi Jezus, burzy jego plany, zdaje się nie do przyjęcia, podważa pewniki, które sobie zbudował, jego ideę Mesjasza. A Jezus spogląda na uczniów i kieruje do Piotra jedne z najsurowszych bodaj słów Ewangelii: «Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku» (Mk 8, 33). Bóg myśli zawsze z miłosierdziem: nie zapominajcie o tym. Bóg myśli zawsze z miłosierdziem: jest miłosiernym Ojcem! Bóg myśli jak ojciec, który czeka na powrót syna i wychodzi mu na spotkanie, widzi, że on idzie, kiedy jest jeszcze daleko... Co to znaczy? Znaczy, że codziennie szedł patrzeć, czy syn nie wraca do domu: to jest nasz miłosierny Ojciec. To znak, że z całego serca czekał na niego na tarasie swego domu. Bóg myśli jak Samarytanin, który nie przechodzi obok człowieka, który popadł w tarapaty, litując się albo patrząc w drugą stronę, ale spieszy mu z pomocą, nie oczekując niczego w zamian; nie pytając, czy jest żydem, czy poganinem, czy Samarytaninem, czy jest bogaty, czy jest biedny: nie pyta o nic. Nie pyta o te rzeczy, nie pyta o nic. Przychodzi z pomocą: taki jest Bóg. Bóg myśli jak pasterz, który oddaje swoje życie, aby bronić i ratować owce.

Wielki Tydzień jest czasem łaski, który daje nam Pan, aby otworzyć drzwi naszych serc, naszego życia, naszych parafii — jakie to smutne, że tyle parafii jest zamkniętych! — ruchów, stowarzyszeń i «wyjść» innym na spotkanie, zbliżyć się do nich, aby nieść światło i radość naszej wiary. Zawsze wychodzić! Z miłością i czułością Boga, z szacunkiem i cierpliwością, wiedząc, że my dajemy nasze ręce, nogi, serca, ale potem to Bóg je prowadzi i sprawia, że stają się owocne każde nasze działanie.

Życzę wszystkim, abyśmy dobrze przeżywali te dni, odważnie idąc za Panem, niosąc w sobie promień Jego miłości tym, których spotykamy.

Po wygłoszeniu katechezy Ojciec Święty pozdrowiał w języku włoskim pielgrzymów z różnych krajów świata; do Polaków powiedział:

Pozdrawiam polskich pielgrzymów. Drodzy bracia i siostry, jutro rozpoczynamy *Triduum Sacrum*. W liturgii będziemy na nowo przeżywali tajemnice męki, śmierci i zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa. Starajcie się w tych dniach wchodzić z coraz większą wiarą w Bożą logikę, w logikę krzyża, która nie jest przede wszystkim logiką cierpienia i śmierci, ale miłości i darowania siebie, przynoszącą życie. Niech Bóg wam błogosławi!

Na zakończenie audiencji generalnej Papież powiedział:

Z uwagą śledzę to, co dzieje się w Republice Środkowoafrykańskiej, i pragnę zapewnić o modlitwie

za tych, którzy cierpią, zwłaszcza za rodziny ofiar, za rannych i za osoby, które straciły swoje domy i były zmuszone do ucieczki. Apeluję o zaprzestanie przemocy i rabunków oraz znalezienie jak najszybciej politycznego rozwiązania kryzysu, które przywróci pokój i zgodę temu drogiemu krajowi, od zbyt długiego czasu targanego konfliktami i podziałami.